Rok III. Kraków, dnia 1 września 1910 r. Nr. 9.

Prenumerata dla niecłonków z przesyłką:
Rocznie . . 5 K — h
Półrocznie 2 K 50 h

Numer pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ krajowego Związku państw. oficyantów i pomocników kancel. Galicyi zach. wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

„Łączność“ wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Karol Podgórczyk.**

Z powodu przeniesienia drukarni „Głosu Narodu“, w której organ nasz się drukuje, do nowego lokalu, numer obecny wychodzi ze znacznem opóźnieniem. *Redakcya.*

Wolne posady.

Upraszamy wszystkich P. T. Kolegów Przewodniczących i Mężów zaufania grup, aby o każdej wolnej, lub opróżnić się mającej posadzie, donosili zaraz Zarządowi Związku, albowiem zgłosiło się kilku kolegów do Związku, którzy wskutek różnych okoliczności od nich niezawisłych, jużto utracili zajmowane miejsca, już też dla różnych względów chcą w innych miejscowościach się osiedlić. *Zarząd.*

III. zwyczajne posiedzenie Wydziału.

W myśl uchwały Zarządu z dnia 31 sierpnia 1910 odbędzie się trzecie zwyczajne posiedzenie Wydziału Związku

w dniu 18 września 1910

o godzinie 9-ej rano w sali Czytelni kolejowej przy ul. Lubicz l. 13 z następującym porządkiem dziennym:

1) Weryfikacya ostatniego protokołu.
2) Sprawozdanie Zarządu z czynności za ubiegły kwartał.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Wnioski Zarządu.
5) Uchwalenie regulaminu dla Grup.
6) Zatwierdzenie wyborów przewodniczących Grup.
7) Załatwienie spraw przekazanych Wydziałowi.
8) Sprawy organizacyjne (zwołanie wieców okręgowych i wiecu ogólnego w Krakowie).
9) Wnioski i interpelacye.

Zapraszając Kolegów Wydziałowych do wzięcia udziału w powyższem posiedzenin, zwracamy uwagę na § 21 statutu, co do rychłego zawiadomienia o przeszkodach w jawieniu się, celem umożliwienia powołania zastępcy.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

E. Karaś sekretarz. *Podgórczyk* prezes.

Nowe projekta!

Po znanych oświadczeniach bar. Härdtla i szefa sekcyi Schauera, którzy aż nadto jasno określili zapatrywania pewnych sfer rządowych, wobec naszych postulatów, nie zdziwił nas wcale nowy projekt rządowy, w myśl którego oficyanci kancel. mają być wymazani z oblicza ziemi, by miejsce ich zająć mogli wysłużeni podoficerowie wojskowi. W miejsce, według słów p. Schauera, „wiecznie niezadowolonych i przesadne żądania stawiających“ oficyantów kancel. ma zamiar rząd uszczęśliwić chlebem oficyanckim pełnych dyscypliny i ślepego posłuszeństwa synów Marsa i Bellony. Czy oni z posad tych będą bardzo zadowoleni, nie wiemy i jest to dla nas zupełnie obojętnem. My wiedzieć tylko chcielibyśmy, czy nowy ten projekt rządowy zapowiada dla nas nowe krzywdy, czy też może nowe przyniesie nam korzyści.

Z jaką energią wysokie sfery wojskowe biorą zawsze w obronę swoich podwładnych, jest ogólnie wiadomem. Korzystają one z każdej sposobności, by dla nich uzyskać nowe koncesye choćby nawet z krzywdą innych warstw społecznych. Nie było nigdy wypadku, by minister wojny lub obrony krajowej wyraził się kiedykolwiek w ten sposób o swoich podwładnych, jak to uczynił niedawno p. Schauer. Przeciwnie, w każdym wypadku, gdzie chodzi czy to o dobrą opinię, czy też o zajęcie stanowiska wobec podnoszonych — czasem nawet zupełnie słusznie — zarzutów przeciw tym sferom, tak minister wojny jak też i obrony krajowej stają gorąco w ich obronie i czynią wszystko, by ich podwładnym najmniejsza krzywda się nie stała.

Natomiast jest rzeczą notoryczną, że w obronie funkcyonaryuszy państwowych cywilnych żaden z ministrów nie skruszy kopii. Słuszne ich żądania albo pomijane bywają milczeniem albo też wynajduje się tysiące przeszkód, by tylko spełnienie tych żądań odwlec w nieskończoność. Ileż to zabiegów, ile pracy potrzeba było, aby rząd skłonić do wniesienia projektu pragmatyki służbowej. A gdy wreszcie rząd żądaniom całego parlamentu musiał zadość uczynić, wniósł taki projekt, który wszyscy posłowie uznali za niemożliwy do przyjęcia. Nic zatem dziwnego, że wojskowość z każdym dniem stawia coraz większe żądania, że żądaniom tym czyni się zawsze zadość, bo są odpowiednio poparte i że moloch militaryzmu nigdy niesyty, pochłonąć chce wszystko, co jest jeszcze do pożarcia.

Byliśmy z góry przygotowani, że z chwilą naszej stabilizacyi, musimy pewną część posad naszych odstąpić wysłużonym podoficerom, albowiem tylko w tym wypadku mogliśmy mieć nadzieję, że wojskowość nie będzie stawiać przeszkód naszym żądaniom. Dziś jednak postanowiła wojskowość zagarnąć dla swoich funkcyonaryuszy wszystkie posady oficyantów kancelaryjnych. By zaś one prędzej mogły się opróżnić, mają być starsi oficyanci kancel. spensyonowani, młodsi pozostawieni na wymarcie, a pomocnikom kancel. pozostawiona wolność — w myśl słów p. Schauera — szukania chleba w innym zawodzie.

W ten sposób byłaby kwestya oficyantów i pomocn. kancel. raz na zawsze załatwioną, ku obopólnemu zadowoleniu tak dbałego o nasze dobro Wysokiego Rządu, jak też i sfer wojskowych.

Niestety, rachunek ten z oficyantami robiony jest bez oficyantów i bez parlamentu i dlatego nie ma powodu do obaw. Żyjemy w państwie konstytucyjnem i aczkolwiek nasi posłowie nie zawsze stawali twardo w naszej obronie, to jednak w tym wypadku, jesteśmy mocno przekonani, zdołaliby znaleść odpowiednie środki, by zaborczemu pochodowi certyfikatu, kres położyć.

Naszem zdaniem, z enuncyacyi tej rządu wyciągnąć możemy dla siebie dwa bardzo ważne wnioski: 1-o rząd uznaje, że kwestyę naszą musi już raz stanowczo uregulować; 2-o wojskowość czyni przygotowania, by na wypadek naszej stabilizacyi, zastrzedz dla siebie lwią część naszych posad.

Jeśli bowiem wojskowość ma zamiar z posad oficyantów uczynić posady przejściowe dla wysłużonych podoficerów, którzy z oficyantów awansować będą mogli na urzędników XI kl. rangi, to jest rzeczą pewną, że posady oficyantów muszą w tym wypadku być posadami stałemi, gdyż żaden z certyfikatystów nie objąłby posady „kontraktowej“, na co zresztą nie zgodziłby się także minister obrony krajowej. Aby zaś posady oficyantów uczynić stałemi, musi rząd najprzód uregulować ustawowo stosunek służbowy oficyantów i pomocn. kancel., czyli mówiąc jaśniej, musi nam dać ustawę, normującą nasze pobory, prawa i obowiązki, musi znieść § 29 obowiązującego obecnie rozporządzenia. Ustawa ta musi objąć wszystkich obecnych oficyantów i pomocn. kancel., a tylko później wakujące posady, będą mogły być obsadzane wysłużonymi podoficerami.

W tej kwestyi dwu zdań być nie może. I jeśli rzeczywiście ministerstwo obrony krajowej nosi się z zamiarem rozszerzenia certyfikatu także na posady oficyantów i pomocn. kancel., to z tego powodu dla nas tylko korzyść, a nie szkoda wyniknąć może, bo wówczas sfery wojskowe, dbałe o dobre sytuowanie swych podwładnych, starając się o korzyści materyalne dla nich, przyczyniają się temsamem do poprawy naszego bytu. Bo, że certyfikatysta po dwunastu latach służby wojskowej, musi mieć większą pensyę, niż ma ją obecnie oficyant kancel., to nie ulega najmniejszej watpliwości, jeśli mieć ją będzie oficyant z certyfikatem, to niestety mieć ją musi, choćby wbrew woli ministra skarbu, także i oficyant kancel. bez certyfikatu, gdyż w tym wypadku „równe prawa dla wszystkich“.

Twierdzić więc śmiało można, że obawy jakiekolwiek, iż wskutek rozszerzenia certyfikatu także na posady oficyantów kancel. stan nasz ponieść może szkodę, są zupełnie płonne. Przeciwnie, podkreślić to możemy z całym naciskiem, że toczące się w tej materyi pertraktacye, są właśnie najlepszym dowodem, iż sprawa nasza, należycie jest popieraną i na dobrej znajduje się drodze. Umiejmy tylko wytrwać w pracy i zabiegach, stójmy silnie w szeregach naszych organizacyj, a trudy nasze i mozoły sowicie się nam wynagrodzą. *Kp.*

Z chwili bieżącej.

Wiedeń, 26 sierpnia 1910.

Z dokładnie poinformowanego źródła doszła nas wiadomość, która zresztą i w pismach codziennych wiedeńskich poruszoną była, że ministerstwo obrony krajowej, względnie ministerstwo wojny pertraktuje z wszystkiemi innemi ministerstwami o wprowadzenie w życie ustawy, na podstawie której wszystkie posady oficyantów przy wszystkich władzach państwowych będą w przyszłości tylko przez wysłużonych podoficerów obsadzone.

Jakkolwiek ten projekt rządowy znany nam jest zaledwie w zarysach i szczegóły stanowią jeszcze tajemnicę urzędową, to przecież nie trudno z wiadomych danych wysnuć konkluzyę o całości projektu. Ministerstwo obrony krajo-

wej obstaje przy tem, żeby posady oficyantów przystępne były nietylko dla wysłużonych podoficerów posiadających certyfikat urzędniczy ale i dla takich, którzy zaopatrzeni są w certyfikat upoważniający ich do uzyskania posady sługi państwowego. Czyli innemi słowy, stworzoną będzie nowa trzecia kategorya certyfikatystów rekrutujących się z tak zwanych „Dienstführendefeldwebel" o pewnem szkolnem wykształceniu, których certyfikat upoważniać będzie do osiągnięcia posady oficyanta kancelaryjnego. Podoficer rachunkowy posiadający certyfikat urzędniczy nie będzie więc w przyszłości zmuszony czekać latami całemi jako feldwebel na posadę kancelisty, lecz może otrzymać posadę oficyanta, jako taki odbyć praktykę i z oficyanta przedzierzgnąć się dopiero, z chwilą kiedy otworzy się wolna posada na kancelistę.

Czy dla tej drugiej kategoryi certyfikatystów rekrutujących się z „Dienstführendenfeldwebel" przewidziany jest awans na kancelistę i pod jakimi warunkami, nie zdołaliśmy narazie wybadać. Spodziewać się jednak należy, że wobec projektu wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej istnieje zamiar, celem uzyskania potrzebnego kontyngentu inteligentnych podoficerów frontowych, dać im możność zdobycia z czasem, dla posady oficyanckiej i posady kancelisty. — O ile nasz stan ustawą tą dotknięty zostanie i w jaki sposób rząd pogodzi nasz dotychczasowy stosunek służbowy z nowym porządkiem rzeczy, o tem wiedzą narazie bogowie i kilku wtajemniczonych referentów. To jedno jest pewnem, że nasz stan obecny przeznaczony jest z chwilą wejścia w życie nowej ustawy na wymarcie. Statut oficyantów ma być o kilka tysięcy tj. o ilość obecnych pomocników kancelaryjnych podwyższony. Starzy mniej do służby przydatni oficyanci spensyonowani, by w ten sposób uzyskać przeszło dwa tysiące posad wolnych, przeznaczonych dla obecnie wysłużonych już i czekających na posady podoficerów.

Po niedawnych enuncyacyach ministra barona Härdtla, szefa sekcyi Schauera i wielu innych miarodajnych osobistości, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, jaki wiatr u góry wieje i że rząd nigdy na to się nie zgodzi, by nas wszystkich bez wyjątku zrobić stałymi urzędnikami państwowymi. Z drugiej zaś strony rząd liczyć się musiał z potęgą organizacyi i eo ipso z parlamentem, który za plecami każdej silnej organizacyi stoi, więc coś trzeba było zrobić.

Potrafiono więc połączyć użyteczne z przyjemnem. Zleją narazie tych — jak szef sekcyi Schauer utrzymuje, „wiecznie niezadowolonych i nienasyconych" oficyantów z certyfikatystami, zamianują wybrańców po kilkunastoletniej służbie, powoli, jednego po drugim, w dalekich odstępach kancelistami, część spensyonują, zanim zamianowania dożyją, lecz zatka im się usta narazie nadzieją, że z czasem razem z panami certyfikatystami będą mogli osiągnąć XI. rangę. — Jak wiadomo, zbierało ministerstwo skarbu niedawno we wszystkich władzach w całej Austryi daty co do lat służby, wykształcenia szkolnego i fachowego, rodzaju zatrudnienia w urzędzie itp. oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Zdaje się przeto, że w projekcie nowym przewidziany jest podział oficyantów na dwie kategorye. Jedną, tych, którzy pełnią samoistną i odpowiedzialną służbę urzędnika i drugą pomocniczą, składającą się z wszystkich „żywych maszyn do pisania lub do rachowania". W razie wejścia w życie projektowanej ustawy zechce rząd prawdopodobnie tylko pierwszej kategoryi umożliwić awans do XI. rangi, drugiej zaś pozwoli łaskawie umrzeć oficyantami. Dopóki to przedłożenie rządowe nie dostanie się do rąk posłów i treść jego nie jest dostatecznie znaną, nie może nasz „Reichsverband" przedsiębrać żadnych stosownych kroków. Obowiązkiem jego jednak i zadaniem będzie czuwać nad tem i nie dopuścić, by parlament przyjął ustawę, któraby małej cząstce zaledwie korzyści jakie przynieść mogła, reszta zaśby zaspokojoną została nadzieją w oczekiwaniu... gruszek na wierzbie.

My przeciwko temu nic mieć nie będziemy, że po naszej śmierci oficyanci będą się rekrutować z podoficerów, lecz jak długo żyjemy, muszą ci panowie wśród nas, równych z nami zażywać praw i przywilejów i tylko wtedy przyklasnąć możemy nowej ustawie, jeżeli najpierw każdy dłużej jak 12 lat służący oficyant otrzyma XI. rangę, a po nim dopiero wszyscy inni w jeden już statut zlani oficyanci i certyfikatyści według lat służby. *Fsth.*

Deputacya „Reichsverbandu" w ministerstwie skarbu.

Z powodu krążących pomiędzy kolegami pogłosek, że w sierpniu br. wyjść ma nowe rozporządzenie dotyczące regulacyi naszych poborów, udała się w dniu 22 sierpnia br. z łona „Reichsverbandu" deputacya złożona z kolegów: wiceprezesa „Reichsverbandu" Riedla i skarbnika dolno-austr. Związku Dreksiera, do ministerstwa skarbu, by zasięgnąć dokładnych w tym kierunku wiadomości.

Deputacyę przyjął p. Radca Dworu Pensch jak najuprzejmniej, oświadczył jednak, że o wyjściu nowego rozporządzenia nie tak prędko może być mowa.

Odnośnie do pragmatyki służbowej wskazał p. Radca Dworu Pensch na tę okoliczność, że złożone swego czasu w subkomitecie oświadczenia zastępców rządu, nie zwracają się przeciw oficyantom kancel., lecz przedstawiają się jako zasadnicze zajęcie stanowiska wobec żądań kontraktowo ustanowionych funkcyonaryuszy państwowych w ogólności i podniósł, że ze strony samego ministerstwa skarbu żadne oświadczenie nie było złożone.

Na uwagę wiceprezydenta Riedla, że miała być o tem mowa, iż pojedyncze grupy kontraktowo ustanowionych funkcyonaryuszy państwowych zostaną objęte pragmatyką służbową z wyjątkiem naszej kategoryi, oświadczył p. Radca Dworu Pensch stanowczo, że to nigdy nie miało miejsca i że rząd stoi na stanowisku, o ile możności zadaniom wszystkich kontraktowo ustanowionych funkcyonaryuszy państwowych zadość uczynić. Niestety, jest to obecnie wobec smutnego położenia finansowego prawie nie do przeprowadzenia, jednak nie może żadna kategorya funkcyonaryuszy państw. być wyżej postanowioną od innej.

Zapewnieniem popierania ile możności naszych żądań, pożegnał p. Radca Dworu Pensch deputacyę.

Przestrzedz Was chcemy!

Od kilku miesięcy głosiła „Gazeta Związkowa" urbi et orbi, że prace nad założeniem centralnego Związku wszystkich stowarzyszeń oficyantów sądowych są w pełnym toku i że lada dzień nastąpi ukonstytuowanie się tego Związku. Generał galicyjskich malkontentów sądowych, p. Hostyński był nawet w tym celu w Wiedniu, witany tam rzekomo owacyjnie jako mąż, który pierwszy rzucił pochodnię światła w ciemne mózgi oficyantów sądowych. I lada dzień zabłysnąć miała gwiazda jedności nad rozproszoną rzeszą oficyancką i świecić miała jasno w drodze do posad urzędniczych, które menerzy Związku, już tak dawno członkom swoim solennie przyrzekają.

Niestety nielitościwe fatum stanęło w poprzek tym zbożnym zamiarom! Sprawdziła się na sądowcach stara maksyma, że „kto burzy, sam nic zbudować nie zdoła"! Bo oto ostatnia „Gazeta Związkowa" przyniosła czytelnikom swoim Hiobową wieść, że **pertraktacye mające na celu założenie centralnego Związku sądowców, spełzły na niczem i Związek taki do skutku nie dojdzie.**

Jest publiczną w Wiedniu pomiędzy tamtejszymi kolegami tajemnicą, co było przyczyną rozbicia się proponowanego Związku. Oto w zawiązaniu się tego Związku brało udział kilku sądowców, którzy ostrzyli sobie apetyt na **płatne** posady prezesów, wiceprezesów i sekretarzy tego Związku. I gdy już prawie Związek miał wejść w życie, pokłócili się między sobą o te posady, bo każdy chciał najintratniejszą dla siebie zagarnąć, i rozbili całą akcyę.

I nie mogło być inaczej. Wszyscy szczerze sprawie oddani sądowcy wiedeńscy z kolegą Grieblem na czele, zgrupowani są koło dolnoaustryackiego krajowego Związku oficyantów i pomocników kancel. Nie braknie tam żadnego, któremu dobro sprawy istotnie leży na sercu i który chce pracować, nie dla osobistych zysków lub ambicyj, lecz dla dobra ogółu. Tylko warcholi, których nigdzie nie brak i którzy cudzemi rękami pragną wyciągać pieczone kasztany z ognia, pochwycili skwapliwie myśl separatyzmu, by przy jego pomocy własne napchać kieszenie. Lecz przy pierwszych pożarli się ochłapach, dając dosadne świadectwo swej moralnej wartości i wykazując niezbicie, że nie o sprawę, lecz o własny interes im chodziło.

Gdyby koledzy wiedeńscy, którzy przecież o wszystkich krokach w sprawie naszej podjętych i o wszystkich namysłach rządu i posłów najlepiej są poinformowani, istotnie uznawali konieczność separatyzmu, z pewnością sami rzuciliby hasło odrębnych organizacyi i sami organizacye te stworzyli. Na czele zaś takich organizacyj stanęliby wówczas ludzie dzielni, w walce około poprawy naszego bytu wytrawni, mający zaufanie kolegów wiedeńskich, a nie warcholi z pod ciemnej gwiazdy, którym nie dobro ogółu, nie praca bezinteresowna, lecz brzęczące argumenty są celem w życiu.

I gdyby rzeczywiście separatyzm był środkiem do celu, o który tyle lat walczymy, gdyby istotnie tylko odrębne organizacye skutecznie o poprawę naszego bytu walczyć mogły, to wtedy bezwątpienia już dawno koledzy wiedeńscy potworzyliby odrębne stowarzyszenia, jak to uczynili wtedy, gdy jeszcze w Galicyi koledzy nasi nie wiedzieli, że organizować się wolno i że organizacya to nasza broń jedyna. I nie p. Hostyńskiemu przypadłaby w udziale chwała założenia pierwszego Związku sądowców, gdyby potrzeba założenia takiego Związku rzeczywiście zachodziła.

Na szczęście tylko w Galicyi istnieje tylu wielkich ludzi, których wielkość w ogólnych organizacyach pomieścić się nie może. W innych krajach koronnych Austryi zaledwie po kilku latach myśl ta znajduje zwolenników, w samym zaś Wiedniu, w tem centrum państwa, liczącem setki oficyantów sądowych, liczba ich nie dochodzi nawet do tej cyfry, by z niej utworzyć można było wydział centralnego Związku sądowców.

Lecz nic dziwnego! Kultura z zachodu postępuje na wschód i tem się tłómaczy fakt, że p. Hostyński na zachodzie uważany jest za warchoła, który sieje nienawiść i niezgodę pomiędzy własnymi kolegami, który sam niezdolny do położenia nawet cegiełki pod gmach ogólny, burzy to co inni z trudem zbudowali, zaś na wschodzie uważany jest za męża, który jedynie powołany jest do uszczęśliwienia wszystkich oficyantów i pomocn. kancel. i przy którego pomocy zniknie nędza i niedola tysięcy pod jego sztandarem zebranych.

I dlatego widocznie mimo tak przekonywujących argumentów i mimo iż „Gazeta Związkowa" w tymsamym numerze wyraźne idee jedności propaguje, nie rychło jeszcze potrafią koledzy nasi zdobyć się na czyn rozsądny, i nie rychło zdrowe ziarno odróżnią od plewy. Aczkolwiek czas już najwyższy i lada dzień może być za późno! Ważą się obecnie losy nasze na szali! Pomnijcie, że nadejść może godzina, w której przyznać musicie, iż lata całe błądziliście, i że lata całe ciężko zapracowany Wasz grosz używany był nie na poprawę ciężkiego Waszego losu, lecz że przy jego pomocy rzucano kamienie pod nogi tym, którzy dla Was pracowali.

Ocknijcie się zatem, póki czas!

K. Wisi.

Jeszcze kilka uwag o separatyzmie.

Już tak dużo pisało się o tej sprawie, tak dużo mówiło się na wiecach, zgromadzeniach i zebraniach, że zdawaćby się komuś mogło, że w kwestyi tej nie powinno się już zabierać głosu, że kwestyę tę należy pozostawić ocenie i własnemu przekonaniu poszczególnych jednostek, z których jedne są za, drugie przeciw separatyzmowi.

Stał się jednak fakt, który zda się powinien był ostatecznie zadecydować o stanowisku, jakie powinni obecnie wszyscy koledzy sądowi zająć, fakt, rzucający wystarczające światło na dotychczasową bezcelowość i bezzasadność propagandy separatystycznej. Faktem tym zaś jest ostatnia decyzya Związku sądowców we Lwowie, ogłoszona w Nr. 8 organu z sierpnia 1910.

W artykule „My sprawy nie zasypiamy!“ umieszczona jest rezolucya III. zapadła na wiecu we Lwowie 20/9 1908, w której wyrażone było życzenie, aby obie organizacye lwowskie oraz organizacya krakowska na wypadek, gdyby żądania nasze w pierwszej połowie roku 1909 nie zostały zrealizowane, dołożyły starań celem połączenia się z organizacyami pocztowców, kolejowców etc. w kierunku zlania się z temiż w jedną organiczną całość.

Dalej donosi gazeta Związkowa, że zrealizowanie tej uchwały nie z winy Związku sądowców nie nastąpiło dotąd i że jedynie organizacye „Unia“ i „Łączność“ winę w niedojściu do skutku tej rezolucyi ponoszą, przyczem zarzuca organizacyi krakowskiej brak chęci do energiczniejszego wystąpienia w walce o byt.

Dodaje dalej, że jedynie organizacya sądowców nie zmieniła dotychczas taktyki swojej i w licznych artykułach przekonywała zawsze swoich kolegów i czytelników, że za pracę należy „żądać odpowiedniego wynagrodzenia“.

W końcu podaje do wiadomości, że i wykonania rezolucyi III. z wiecu z września 1908 nie zaspała organizacya sądowców i obecnie nawiązała poufne rokowania z kierownikami poszczególnych organizacyi, w kierunku zlania się w jedną wielką organiczną całość, któraby byłaby zdolną swojemu pracodawcy przedstawić... przekonywujące argumenty.

Wreszcie na zakończenie wyraża gazeta Związkowa nadzieję, że myśl tego, jedynie dziś prowadzącego do celu środka w najkrótszym czasie do skutku doprowadzoną zostanie.

Cóż zatem okazuje się z tego artykułu, który chyba jest wyrażeniem myśli kierowników separatystycznego Związku sądowców?

Oto nareszcie wyszła na jaw cała prawda! Związek sądowców przyszedł nareszcie do przekonania, że dotąd po błędnej kroczył drodze, że by cel, do którego dążymy, uzyskać, należy łączyć się w jedną wielką organiczną całość, która byłaby zdolną przedstawić rządowi przekonywujące argumenty, a nie rozdrabniać sił naszych na walkę wzajemną. Po tylu niepowodzeniach odważa się nareszcie powiedzieć prawdę swoim członkom, że należy się łączyć, że idąc sami nic nie zdołają wywalczyć, że nie pomogły ich energiczne występy „w gazecie“ swojej celem przekonania swoich kolegów, że za pracę „należy żądać odpowiedniego wynagrodzenia“. Był to trud daremny, bo koledzy sądowi dobrze o tem wiedzieli, że za pracę należy im się wynagrodzenie i lepiej byłoby, gdyby zamiast swoich kolegów przekonywać o tych żądaniach, przedstawili te przekonywujące argumenty rządowi i złączeni w jedną wielką organiczną całość poparli je liczebną siłą.

Jakże teraz zdoła się Związek sądowców wytłómaczyć ze swego dotychczasowego uporu, że nie połączył się z ogólną organizacyą „Unia“, w której połączone były już 3 dykasterye kolegów i chem usprawiedliwi swój krok obecny, gdy przyszedłszy nareszcie do przekonania, że należy się łączyć, zwraca się z pertraktacyami do pocztowców i kolejowców, a z najbliższą sobie organizacyą „Unia“ nie czyni żadnych kroków celem zlania się?

Wszak wiadomą jest rzeczą, że „Unia“ i „Łączność“ zawsze głosiły zasady łączenia się w jedną silną organizacyę i że z otwartemi ramionami przyjęłyby zbłąkanych rycerzy separatyzmu na swoje łono, gdyby ci okazali byli chęć zlania się i gdyby nie byli wprost wrogo występowali przeciw tym organizacyom.

I mimowoli dojść się musi do przekonania, że powodem niepołączenia się „Unii“ ze „Związkiem sądowców“ były jakieś osobiste nieporozumienia pomiędzy kierownikami tych organizacyi i że te nieporozumienia stały się jedynie powodem propagowania na tak wielką skalę idei separatyzmu.

Znaczna część winy jednak za to co się stało, spada także na tych, którzy dali się nakłonić tym jednostkom, które dla dogodzenia własnym ambicyom ubranym w szaty czystej idei separatyzmu, wnosili w szeregi nasze rozłam i dezorganizacyę, a w następstwie tego bezskuteczność w zabiegach dla dobra ogółu. Koledzy, którzy za ideę separatyzmu gotowi byli śmierć męczeńską i to na krzyżu ponieść, przyjęli zdaje się do swej wiadomości krok kierownictwa Związku sądowców w kierunku zlania się w jedną organiczną całość zupełnie apatycznie, nie chcąc z wiadomości tej wyciągnąć dla siebie odpowiednich wniosków.

Brak krytycznej oceny swego kroku ze strony kolegów z prowincyi gra tu bardzo znamienną rolę, albowiem gdyby nie ich chwiejność, Związek separatystów nie mógłby był istnieć, a tem samem od kilku lat siły nasze byłyby zlane w wielką całość i wynik zabiegów naszych pomyślniejszy. Koledzy z prowincyi występywali z „Łączności“ i przystępywali do „Związku sądowców“, to znów wracali do pierwszej, względnie jeszcze ponownie występowali z niej. Czyż nie wasza w tem wina co się stało koledzy, i czy nie na marne rzucaliście grosz organizacyi, która istniała jedynie i po prostu „na złość“ drugiej ogólnej organizacyi?

Co wspieraliście waszemi wkładkami? Czy może akcyę dla poprawy bytu kolegów sądowych? Nie! Wy wspieraliście tylko organ „Związku sądowców“, ujadający na wszystkich i wszystko i krytykujący każdą akcyę do poprawy Waszego bytu zdążającą. Zamiast pozytywnej pracy, zajmował się Związek sianiem niezgody i zawiści pomiędzy kolegami, burzył to co inni budowali i obrzucał błotem tych, którzy z zaparciem się samych siebie dla ogółu poświęcali swe siły i zdolności w tym celu, by dziś przyznać, że tylko jednością szalę zwycięstwa na naszą przechylić możemy stronę.

I czy dziś potrzeba nam jeszcze wskazówek, co czynić mamy i jak postąpić, kiedy kwestya separatyzmu potępioną została przez tych, którzy ją tyle lat głosili?

Dziś separatyzm powinien stać się rzeczą przeszłą, a koledzy sądowi, do tej organizacyi jeszcze należący, powinni zmusić jej kierowników do zlania się z bratnią organizacyą „Unia“ i „Łączność“ i nie pozwolić, by za ich ciężko zapracowany grosz, menerzy Związku byt swój sobie poprawiali!

EKA.

Zgromadzenia grup okręgowych.

W sierpniu b. r. odbyły się w kilkunastu miejscowościach zachodniej Galicyi poufne zebrania oficyantów i pomocników kancelaryjnych sądowych, mające na celu zajęcie stanowiska wobec agitacyi sądowców lwowskich w kierunku separatystycznym.

Powzięte na zgromadzeniach tych rezolucye podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu.

Jaworzno, dnia 17 sierpnia 1910 r.

Zebrana w dniu 17 sierpnia 1910 Grupa oficyantów i pomocników kancelaryjnych z siedzibą **w Jaworznie** powzięła następującą uchwałę:

W celu uregulowania naszych przykrych stosunków służbowych i materyalnych, uważamy za odpowiedne i konieczne, aby w Galicyi istniały tylko dwa krajowe Związki dla wszystkich kategoryi oficyantów i pomocników kancelaryjnych, to jest w Krakowie i Lwowie — wszelkie inne jeszcze związki uważamy jako zbędne i dla naszej organizacyi szkodliwe, gdyż tylko wspólną siłą i pracą, możemy dla nas lepszy byt wywalczyć — wobec tego więc popieramy i nadal popierać będziemy nasz krajowy Związek „Łączność“ w Krakowie, zaś odrębnego Związku specyalnie dla sądowców w Krakowie założyć się mającego — i to nadto w obecnym czasie — **gdy właśnie najwięcej wspólnie zorganizowani być powinniśmy — nie popieramy — owszem potępiamy.**

Wkońcu oświadczamy, że solidaryzujemy się z żądaniami naszego Związku „Łączność“, aby nasze stosunki służbowe ustawą uregulowane zostały.

Podpisy.

* * *

Milówka, dnia 21 sierpnia 1910.

Zebrani w dniu 21 sierpnia b. r. **w Milówce** oficyanci i pomocnicy kancelaryjni po obszernej i wyczerpującej dyskusyi uchwalają jednogłośnie:

Oficyanci i pomocnicy kancelaryjni z Grupy **Milówka**:

1) Żądają, aby urządzić się mający we wrześniu b. r. przez Zarząd Związku „Łączność“ wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbył się w Żywcu, jako miejscu najodpowiedniejszem i dla kolegów z okolicznych miejscowości najprzystępniejszem.

2) Potępiają najenergiczniej separastyczne dążenia niektórych sądowców celem oderwania się od innych dykasteryj, a natomiast solidaryzują się z ogólnym Związkiem „Łączność“.

3) Wyrażają pełne zaufanie i uznanie Związkowi „Łączność“ w Krakowie za dotychczasową działalność i gorliwie prowadzoną akcyę dla dobra kolegów.

Podpisy.

* * *

Żywiec, dnia 23 sierpnia 1910

Sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni **w Żywcu** na poufnem Zebraniu odbytem w dniu 21 sierpnia 1910 piętnują i potępiają oderwanie się sądowców w Krakowie i Podgórzu od „Łączności“ i utworzenia nowego Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, albowiem w chwili kiedy jak najliczniej i najsolidarniej występywać mamy, działanie takie na niekorzyść tylko dla wszystkich kolegów wypaść może i oświadczają, że zupełnie solidaryzulą się z dążeniami „Łączności“.

Grupa oficyantów i pomoc. sąd. kancel. w Żywcu, dnia 23 sierpnia 1910.

Podpisy.

* * *

Biała, dnia 20 sierpnia 1910.

Zebrana w dniu 19 sierpnia b. r. na poufnem Zebraniu Grupa okręgowa państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych **w Białej** przestrzega usilnie Kolegów sądowców przed rozdzielaniem się i potępia surowo ich separacyę, oraz uchwala popieranie krajowego Związku „Łączność“ w Krakowie, gdyż tylko jednością silni możemy uzyskać to, o co od dziesiątek lat walczymy.

Podpisy.

* * *

Oświęcim, 18 sierpnia 1910.

Zebrani w dniu 18 sierpnia b. r. w Hotelu Herza **w Oświęcimiu** oficyanci i pomocnicy kancelaryjni wszystkich urzędów państwowych, po wyczerpującej dyskusyi powzięli następującą uchwałę:

Z łatwo zrozumiałych powodów potępiamy separatystyczny ruch sądowców, a wyrażamy natomiast Zarządowi i Wydziałowi Stowarzyszenia „Łączność“ i pokrewnej organizacyi „Unia“ we Lwowie, za skuteczną i celom naszym odpowiadającą pracę podziękowanie i votum zaufania.

Podpisy.

Projekt regulaminu dla Grup,
który przedłożony zostanie Wydział. do zatwierdzenia.
Postanowienia ogólne.

§ 1.

Grupę Związku tworzą członkowie Związku, których miejscem służbowem jest jedna i tasama miejscowość.

§ 2.

Każda Grupa obowiązana jest w pierwszych dwóch miesiącach każdego roku kalendarzowego dokonać wyboru przewodniczącego, tegoż zastępcy, sekretarza i ewentualnie skarbnika, jeśli zachodzi warunek z § 29 ustęp 4 statutu, w innym zaś razie wyboru męża zaufania Grupy, a o wyniku wyboru zawiadomić Zarząd Związku w przeciągu 8 dni.

Prawa Grupy.

§ 3.

Oprócz ogólnych praw, przysługujących członkom Związku według statutu, przysługuje Grupom prawo po poprzedniem zawiadomieniu Związku odbywać zjazdy, wiece, zebrania poufne oraz urządzać odczyty, przedstawienia, wycieczki i zebrania towarzyskie.

§ 4.

Dochodem z takich odczytów, przedstawień i t. p. uzyskanym rozporządza wyłącznie Grupa.

§ 5.

Grupom przysługuje prawo uchwalać dobrowolne wkładki na cele Grupy przeznaczone.

Obowiązki Grupy.

§ 6.

Obowiązkiem Grupy jest regularne płacenie statutem przewidzianych, a przez Walne Zgromadzenie Związku uchwalonych wkładek na rzecz Związku, wspieranie tegoż w ogólnej akcyi przez wykonywanie uchwał Walnego Zgromadzenia, Wydziału lub Zarządu Związku, utrzymywanie nieustannego kontaktu ze Związkiem, podtrzymywanie ducha koleżańskiego, tudzież należyte prowadzenie wewnętrznej administracyi Grupy, wreszcie odbywanie posiedzeń Grupy przynajmniej raz w miesiącu.

§ 7.

Przewodniczący względnie mąż zaufania Grupy obowiązany jest wszelkie sprawy zawodowe członków przedkładać Zarządowi Związku wraz z swoją opinią.

§ 8.

Wszelkie korespondencye Grupy podpisuje przewodniczący i sekretarz, względnie mąż zaufania Grupy.

§. 9.

Obowiązkiem sekretarza Grupy jest prowadzenie dokładnego spisu członków Grupy, dziennika, spisywanie protokołów na posiedzeniach Grupy, rozdział gazet Związku pomiędzy członków Grupy, oraz sporządzanie referatów, względnie czystopisów korespondencyi Grupy.

§ 10.

Skarbnik Grupy obowiązany jest prowadzić dokładną ewidencyę członków Grupy, oraz uiszczonych przez tychże wkładek, zbierać na 1-go każdego miesiąca wkładki od członków i przesyłać takowe Związkowi najdalej do 10-go każdego miesiąca.

§ 11.

Regulamin niniejszy obowiązuje z chwilą zatwierdzenia go przez Wydział Związku.

Koszta podróży i dyety.

Z powodu mnożących się zażaleń, iż oficyanci i pomocnicy kancel. nie otrzymują przy komisyach tych należytości, które im się w myśl obowiązujących przepisów, a w szczególności w myśl rozporządzenia wszystkich ministerstw z dnia 19 lipca 1902 nr. 145 Dz. p. p. należą, podajemy poniżej dla użytku kolegów odnośne rozporządzenia, z wezwaniem, by o wypadkach, w których ukróceniej ich należytości nastąpiło, donosili bezzwłocznie Zarządowi Związku, celem podjęcia odpowiednich kroków.

Przepisy odnośne brzmią:

„W razie użycia przy komisyach pomocników lub oficyantów kancelaryjnych, należy pierwszym podnieść dyurnum do podwójnej wysokości, zaś drugim wypłacić dyety w kwocie 3 K za dzień.

Oficyant kancel. względnie pomocnik kancel. otrzymuje (jeśli nawet podejmuje komisyę w towarzystwie urzędnika) należytość za dojazd do i z kolei w wysokości 1 K. w tym wypadku, gdyby na wozie urzędnika nie było dla niego miejsca. (Rozporządzenie ministerstwa skarbu z 26 lutego 1891 nr. 27 Dz. p. p.).

Jeśli jednak urzędnik komisyjący, nie chce używać środka komunikacyjnego, lecz odbywa drogę pieszo, (§ 8 rozporządzenia ministeryalnego z 3 lipca 1854 nr. 169 Dz. p. p.) należy w tym wypadku milowe względnie chodowe **rozdzielić w równych częściach**, pomiędzy pojedynczych członków komisyi, — co także należy uwidocznić w partykularzach podróży“.

Jak z powyższych przepisów wynika, należytości komisyjne oficyantów i pomocników kancel. są ściśle określone i każdy z kolegów ma prawo domagać się, by mu je w oznaczonych wysokościach wymierzano. Nie zależy bowiem ich wysokość od „widzimisię“ odnośnego p. urzędnika, lecz ustaliła je ustawa, do której wszyscy stosować się winni.

Komunikaty Związku.

Od Zarządu.

Wszelkie posyłki i korespondencye należy przesyłać do rąk prezesa, kolegi Karola Podgórczyka, oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, ulica Grodzka.

Wpisowe i wkładki do rąk skarbnika, kolegi Jana Pawlaka, oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie, ul. św. Jana.

Wszelkich informacyi udziela się członkom w lokalu Związku, ul. Zwierzyniecka 22, I. piętro, w każdy piątek od godz. 6 do 8 wieczór.

Kolegów, nie będących jeszcze członkami Związku, wzywamy, by jak najrychlej zgłosili swe przystąpienie.

Wpisowe wynosi 60 halerzy, wkładka miesięczna 60 hal.

Kolegów zalegających z wkładkami

prosimy po raz ostatni o wyrównanie zaległości. Ci, którzy wezwaniu naszemu nie uczynią zadość, następnego numeru naszego organu nie otrzymają.

Nowi członkowie.

Leżajsk: Stanisław Chmiel.

Bochnia: Jan Kołodziej.

Ropczyce: Alojzy Rachwał, Antoni Bochenek, Jan Depowski, Stanisław Rożkiewicz, Franciszek Rachwał.

Oświęcim: Antoni Suszanowicz, Antoni Staniejko, Szczęsny Falkowski, Stefania Musiałowicz, Karol Kober, Stanisław Gawroński, Edmund Schatz, Jędrzej Kowalczyk.

Grupa Oświęcim wybrała przewodniczącym kol. Szczęsnego Falkowskiego, skarbnikiem kol. Karola Giżyckiego.

Sprostowanie.

Przy poprzedniem podaniu nazwisk nowych członków z Grupy Biała podaliśmy nazwiska dwóch kolegów, mianowicie Michał Dobrowolski starszy i Michał Dobrowolski młodszy, które obecnie prostujemy na Michał Dąbrowski starszy i Michał Dąbrowski młodszy.

Zmarli członkowie.

†

W Chrzanowie zmarł w dniu 12 sierpnia b. r

JĘDRZEJ ADAMCZYK

oficyant podatkowy, długoletni członek Związku. Pogrzeb odbył się przy licznym współudziale publiczności, „Sokoła“ miejscowego oraz kolegów z Grupy Chrzanów, którzy ofiarowali również zmarłemu wieniec.

Niech spoczywa w pokoju!

Komisya kontrolująca wybrała przewodniczącym kol. Zygmunta Bieleckiego w Krakowie (Departament rachunkowy Sądu kraj. wyższego).

Zamiany miejsc.

Oficyant kancelaryjny, przy urzędzie ksiąg gruntowych w c. k. Sądzie powiatowym w Tarnobrzegu, zmieni swe miejsce służbowe z kolegą pracującym w Urzędzie ksiąg gruntowych w Krakowie, lub też w miejscowości blisko Krakowa położonej.

Zgłoszenia do rąk Jana Hawrana oficyanta sądowego w Tarnobrzegu.

Oficyant kanc. w Prezydyum c. k. Dyrekcyi Skarbu we Lwowie zamieni swe miejsce służbowe z kolegą z Krakowa, jednak pod warunkiem zwrotu wydatków, połączonych z przeniesieniem.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Oficyant kanc. Ewid kat. pod. grunt. w Grybowie zamieni swe miejsce służbowe z kolegą w Muszynie, Starym Sączu, Tuchowie, Wojniczu, Dębicy lub Radłowie.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Oficyant kanc. Oddziału podatk. w Nisku zamieni swe miejsce służbowe z jednym z kolegów Galicyi zachodniej.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

P. T. Przewodniczących grup i Mężów zaufania

prosimy najusilniej, by nam o każdej wolnej lub opróżnić się mającej posadzie pomocnika kancel. względnie oficyanta kancel. bezzwłocznie donieśli, celem zawiadomienia kolegów na miejsca te reflektujących.

Zarząd Związku.

Od Redakcyi.

Wszystkie pisma i korespondencye, jakoteż artykuły, które mają być w organie zamieszczone, upraszamy nadsyłać na ręce odpowiedzialnego redaktora, kolegi Karola Podgórczyka, oficnyata przy c. k. Sądzie kraj., ul. Grodzka.

Pism i korespondencyj nie podpisanych Redakcya zamieszczać nie będzie.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona

Kolegów, reflektujących na zmianę miejsc, wymienionych w organie, zawiadamia Redakcya, że odnośne listy, dotyczące wspomnianej zamiany, odstępuje niezwłocznie kolegom, którzy spowodowali umieszczenie odnośnego ogłoszenia.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego. — Nakładem „Związku rządowych pomocn. kancel. urzędników w Krakowie.